

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„As”
w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dzisiaj i dni następnych!

„PRATER”

w roli głów.: Magda Schneider
Pogodny romans Wiedeński

Popołudniówka o godz. 3. Krew na Morzu
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Berlin szuka porozumienia z Paryżem

Poufna misja polityczna gen. Le Rond

PARYŻ. Przed kilku dniami w paryskich kołach dziennikarskich i politycznych zaczęły krążyć pogłoski o poufnej misji politycznej jaką miał wykonać w Niemczech b. wysoki komisarz wojsk Entente'y w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku gen. Le Rond.

Tygodnik „Le Choc” donosi obecnie na ten temat, że gen. Le Rond istotnie przed kilku tygodniami wyjechał poufnie do Niemiec i był przyjęty przez kancl. Hitlera w Berchtesgaden, dokąd przybył na zaproszenie kanclerza.

Rząd francuski powziął decyzję powierzenia gen. Le Rond tej poufnej misji na skutek propozycji kanclerza Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby mu umożliwiono spotkanie z wyższym oficerem francuskim, który byłby dobrze zorientowany w zagadnieniach i stosunkach niemieckich.

Tygodnik oświadcza, że nie ma prawa podawać żadnych bliźszych informacji o przebiegu i szczegółach rozmów gen. Le Rond, może jednak stwierdzić, że rozmowy były tak dalece owocne, że pozwoliły one premierowi Daladier na zamieszczenie w mowie wygłoszonej na zebraniu prowansalskich w Paryżu słynnego zdania o pokojowych tendencjach Rzeszy Niemieckiej, co wywołało duże wrażenie w całej prasie europejskiej.

Na temat doniesień tygodnika „Le Choc” dziennik „Journal des Debats” pisze, że istotnie od kilku dni mówi się w Paryżu o misji poufnej, której gen. Le Rond miał się podjąć.

w Niemczech na skutek propozycji kanclerza Hitlera i za zgodą premiera Daladier.

„Journal des Debats”, który, pisząc o polityce premiera Chamberlaina wyraża ubolewanie z powodu angielsko-niemieckiego paktu morskiego zawartego przez Anglię bez uprzedniego poinformowania Francji, występuje tu z przestroga pod adresem polityki francuskiej, aby dyplomacja francuska ze swej strony nie podejmowała rozmów, które mogłyby w następstwie zaskoczyć W. Brytanię.

Tajemnica katastrofy samolotu nie została dotychczas rozwiązana przez komisję

PAT. donosi: Komisja polsko-rumuńska, powołana do zbadania wypadku samolotu SP BNG w Rumunii zakończyła swe czynności w dniu 27 b.m. o godz. 17 min. 30.

Komisja stwierdziła co następuje: Start z Czerniowca odbył się zgodnie z rozkładem lotów, przy czym ze strony technicznej i meteorologicznej istniały wszystkie warunki, uprawniające do samolotu do odbycia lotu.

Po odbyciu normalnego startu, samolot odleciał w kierunku Bukaresztu, nadając sygnał radiowy do radiostacji w Czerniowcach.

Dalsza korespondencja otrzymana z samolotu nie wskazywała na żadne okoliczności, które mogłyby świadczyć o tym, że lot odbywał się pod jakimkolwiek względem nienormalnie.

Lot odbywał się początkowo pod chmurami, a po tym w odwrócony ze znalezionej w samolocie barogramki, z której wynika, że samolot po starcie nabierał prawidłową wysokość, wznosząc się z szybkością około trzech metrów na sekundę do wysokości 3800 metrów.

Z tej wysokości samolot obniżył się na około 500 metrów z szybkością 7 metrów na sek., po czym zaczął opadać korkociągiem, który trwał aż do upadku samolotu na ziemię.

Powód obniżenia lotu, a następnie wejścia samolotu w korkociąg na podstawie dotychczasowych badań nie dał się do obecnej chwili jednoznacznie ustalić.

Komisja nie stwierdziła jednak po bardzo szczegółowych badaniach na miejscu wypadku żadnych uszkodzeń w samolocie, które mogłyby być uważane za przyczynę wypadku.

Dalsze badania trwają. Po wyższym komunikacie jest pierwszym oficjalnym komunikatem komisji. Dalsze komunikaty zostaną wydane w miarę postępu badań.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ofiar katastrofy polskiego samolotu w Rumunii, który miał się odbyć w piątek o godzinie 10 rano w Warszawie — odbędzie się w sobotę o tej samej godzinie na cmentarzu wojakowym na Powązkach.

mogłyby świadczyć o tym, że lot odbywał się pod jakimkolwiek względem nienormalnie.

Lot odbywał się początkowo pod chmurami, a po tym w odwrócony ze znalezionej w samolocie barogramki, z której wynika, że samolot po starcie nabierał prawidłową wysokość, wznosząc się z szybkością około trzech metrów na sekundę do wysokości 3800 metrów.

Z tej wysokości samolot obniżył się na około 500 metrów z szybkością 7 metrów na sek., po czym zaczął opadać korkociągiem, który trwał aż do upadku samolotu na ziemię.

Powód obniżenia lotu, a następnie wejścia samolotu w korkociąg na podstawie dotychczasowych badań nie dał się do obecnej chwili jednoznacznie ustalić.

Komisja nie stwierdziła jednak po bardzo szczegółowych badaniach na miejscu wypadku żadnych uszkodzeń w samolocie, które mogłyby być uważane za przyczynę wypadku.

Dalsze badania trwają. Po wyższym komunikacie jest pierwszym oficjalnym komunikatem komisji. Dalsze komunikaty zostaną wydane w miarę postępu badań.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ofiar katastrofy polskiego samolotu w Rumunii, który miał się odbyć w piątek o godzinie 10 rano w Warszawie — odbędzie się w sobotę o tej samej godzinie na cmentarzu wojakowym na Powązkach.

Krwawe rozruchy religijne

RANGOON. Krwawe starcie na tle religijnym wywołane publikacją rzekomo antybudystycznej książki spowodowały do piątku rano śmierć 40-tu osób. Przeszło 250 osób odniosło rany.

Przypuszczalnie jednakże liczba zabitych i rannych będzie większa, albowiem wśród grup spalonych sklepów i domów prywatnych znajduje się jeszcze zapewne większą ilość nie odnalezionych dotychczas ofiar. Wedle doniesień urzędowych, wśród zabitych znajduje się również 5 kobiet i jedno niemowlę.

Na skutek wzrastającego stanu wrzenia w mieście władze były zmuszone zastrzyć jeszcze w nocy z czwartku na piątek przepisy wydane wojsku i policji.

Wydany w związku z tym komunikat oficjalny stwierdza, że należy oczekiwać jeszcze w ciągu piątku większej koncentracji oddziałów wojskowych.

W Burmie znajduje się około 4 i pół tys. żołnierzy brytyjskich. Wojsko otrzymało rozkaz zrobienia w danym wypadku użytku z broni palnej.

721 adwokatów straciło chleb

BERLIN. 721 adwokatów Żydów, należących do Izby Adwokackiej w Wiedniu, uległo skreśleniu z listy i pozbawieniu prawa wykonywania zawodu.

Przez FOM do potęgi Morza

publikacją rzekomo antybudystycznej książki spowodowały do piątku rano śmierć 40-tu osób. Przeszło 250 osób odniosło rany.

Przypuszczalnie jednakże liczba zabitych i rannych będzie większa, albowiem wśród grup spalonych sklepów i domów prywatnych znajduje się jeszcze zapewne większą ilość nie odnalezionych dotychczas ofiar. Wedle doniesień urzędowych, wśród zabitych znajduje się również 5 kobiet i jedno niemowlę.

Na skutek wzrastającego stanu wrzenia w mieście władze były zmuszone zastrzyć jeszcze w nocy z czwartku na piątek przepisy wydane wojsku i policji.

Wydany w związku z tym komunikat oficjalny stwierdza, że należy oczekiwać jeszcze w ciągu piątku większej koncentracji oddziałów wojskowych.

W Burmie znajduje się około 4 i pół tys. żołnierzy brytyjskich. Wojsko otrzymało rozkaz zrobienia w danym wypadku użytku z broni palnej.

721 adwokatów straciło chleb

BERLIN. 721 adwokatów Żydów, należących do Izby Adwokackiej w Wiedniu, uległo skreśleniu z listy i pozbawieniu prawa wykonywania zawodu.

Przez FOM do potęgi Morza

Próba zamachu stanu w Chinach

Aresztowano 11 dowódców wojskowych

TOKIO. Według otrzymanych tu doniesień 11-tu dowódców wojskowych chińskich, w tej liczbie dowódcę dywizji Czin-Meikwan zostało aresztowanych w miejscowości Czen-gtu, głównym mieście prowincji Szeccuan.

Potężny wał obronny z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego

W ciągu prac wykopaliskowych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, natrafiono na głębokości 5 metrów na szczątki potężnego wału obronnego z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Szerokość wału dochodzi 5,6 m., a wysokość 1 m. Wał świadczy o wielkiej umiejętności fortyfikacyjnej i budowniczej jego twórców. Składa się on z rozmaitych pokładów kamieni polnych na podstawie drewnianej.

Poza tym z jednej strony wału kamiennego natrafiono na szczątki jeszcze starszego wału obronnego zbudowanego przy pomocy drewna i ziemi.

Odkrycie to jest wielką rewelacją, ponieważ wał o charakterze obronnym z tak dawnych czasów dotychczas nie znano na ziemiach polskich.

Wobec ostrej cenzury władz mandatowych, szczegóły tych zajęć nie są znane. Z posiadanych jednak doniesień należy wnioskować, że stan napięcia zwiększa się z dnia na dzień.

Są oni oskarżeni o udział w dokonaniu zamachu stanu i nie dopuszczenia do wyjazdu członków rządu Czang Kai-Czeka z Hankou do Czang-King. Spisek miał być bardzo rozległy. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Wobec ostrej cenzury władz mandatowych, szczegóły tych zajęć nie są znane. Z posiadanych jednak doniesień należy wnioskować, że stan napięcia zwiększa się z dnia na dzień.

Dwóch generałów rozstrzelano

a trzeci odebrał sobie życie

TOKIO. Według doniesień z Keijo, czerwona armia Dalekiego Wschodu straciła ostatnio 3 wyższych dowódców, którzy padli ofiarami krwawej „czystki”.

Byli to: gen. Lewanzowski, dowódca korpusu w prowincji nadbrzeżnej, który uchodził za zaginionego, a faktycznie został rozstrzelany w dn. 20 lipca, dalej — gen. Gailit, dowódca armii syberyjskiej, którego również rozstrzelano, oraz gen. Riabin, zastępca dowódcy sił lotniczych Dalekiego Wschodu, który w obawie przed aresztowaniem popełnił samobójstwo.

Patrol policyjny w zasadzce

Jeden policjant zabity, drugi ranny

JEROZOLIMA. W pobliżu Betlejem patrol złożony z 5-tu policjantów arabskich wpadł w zasadzkę, przy czym jeden z policjantów został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Karabiny policjantów zostały odebrane przez Arabów, którzy zorganizowali tę zasadzkę. Z Jeruzolimy donoszą o licznych zajściach, które rozegrały się w Jeruzolimie i w Jaffie i w czasie których zabito 4-ech Żydów, a 6 zraniono.

Wobec ostrej cenzury władz mandatowych, szczegóły tych zajęć nie są znane. Z posiadanych jednak doniesień należy wnioskować, że stan napięcia zwiększa się z dnia na dzień.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie spowodowała nagle zwołanie parlamentu sowieckiego

MOSKWA. Nieoczekiwane zwołanie Rady Najwyższej ZSRR na sesję nadzwyczajną w dn. 10 sierpnia oceniane jest w moskiewskich kołach politycznych jako wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości.

Zwołanie parlamentu sowieckiego na sesję nadzwyczajną nie posiada precedensu w ciągu 20-letniego istnienia

Wedle doniesień z kół poinformowanych, zwołanie Rady Najwyższej nastąpiło w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, którą obszernie zreferować ma kom. Litwinow.

Nadzwyczajna sesja Rady Najwyższej ZSRR ma przybrać charakter wielkiej demonstracji politycznej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciwko Japo-

ni oraz pozostałym członkom trójporozumienia antykominternowskiego.

Ponadto Rada Najwyższa ZSRR ma rozpatrzyć nieuchwalony dotychczas budżet sowiecki na rok bieżący oraz ewentualnie zatwierdzić plan III „piętletki”, jeśli państwowa komisja planowa („gosplan”) zdoła to do dn. 10-go sierpnia opracować.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7

Wesoły Kącik

Dobra rada

Zepsuł mi się telefon, więc poszedłem do sąsiadów, żeby od nich zadzwonić do biura na prawo. W stolowym pokoju zastałem pana domu. Siedział w fotelu, czerwony, jak burak. — Dzień dobry! — powiedziałem wchodząc. — Mmm... — mruknął pan domu, nie otwierając ust. Przejrzałem mu się zdziwiony. Wargi miał zaciśnięte. Połeczki wypchane, jakby coś trzymał w ustach. — Czy pozwoli pan zatelefonować? — Mmm... — odpowiedział mi takim samym mruknięciem. — Co się panu stało? Czy pan mowę stracił? — Mmm... — Widzę, że się nie dogadam, więc machnąłem ręką i wszedłem do salonu, gdzie jest telefon. W salonie na kanapie siedziała pani domu. — Dzień dobry — skłoniłem się we drzwiach. Pani domu podniosła oczy i mruknęła równieź, nie otwierając ust. — Mmm... — Co jest? Powariowali ludzie? Pani domu również miała połeczki nabrzmiałe, jakby trzymała coś w ustach. — Czy można skorzystać z telefonu? — Mmm... — Dziwne zachowanie się sąsiadów zaniepokowało mnie. Może to porażenie słoneczne? Poszedłem do kuchni po wyjątkienia. — Panno Kaziu! Co się panu stało? Mowę stracił? Kasia wzruszyła ramionami. — Ii... gdzie tam! Wzięli wodę do ust, więc nie mogą gadać! — Wody do ust? A po co? — Bo się pokłóćli. — Więc co z tego? — Więc jak się kłóć biorą wodę do ust. Adwokat im poradził. — Jaki adwokat? — Uważa pan, moja pani jest bardzo pyskata. Kiedy pan jej coś powie, pani zaraz rozpusza język na całego! Pan też nie jest od macochy i zaczyna się odszczekiwać. W taki sposób dzień w dzień się kłóci, że w całym domu było słychać. — Az im się w końcu znudziło. Więc poszli do adwokata, żeby się rozjeździ. — Ale on ich pogodził i dał im dobrą radę: — Jak się lotóre z was zdenerwuje — powiada — od razu nitek weźmie wody do ust. I tak długo niech trzyma, aż się zupełnie uspokoi. I faktycznie pomogło. — Po pięć razy na dzień wodę do ust biorą i siedzą cicho, bo z wodą w ustach gadać nie można. — I w domu teraz jest cicho. — Święty spokój. — Napoleon Sądok.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) SOBOTA, DN. 30 LIPCA 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka nieporanny. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzień poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Erzerwa. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr w obrębie dla dzieci: „Dolina Czar. nago Potoku” — sluchowisko. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 Jak nie należy podróżować ty.

Chińczycy znów wysadzili w powietrze tamy i żywioł wody wystąpił do walki z Japończykami

HANKOU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że Japończycy istotnie poczynili ostatnio pewne postępy na drodze ku Hankou, lecz musieli za nie zapłacić wielkimi stratami, bowiem sztab chiński zdążył już zorganizować obronę na nowo. Ponadto postęp na Jangtse spowodował cofanie się Japończyków na innych frontach, osłabionych na rzecz najbardziej aktywnego odcinka na Jangtse. Obecnie Chińczycy znów wysadzili w powietrze tamy na Jangtse, na tyłach japońskich, mianowicie w trzech miejscach pod Dunlu. Szybko postępująca powódź grozi zupełnym przerwaniem komunikacji między głównymi punktami oparcia Japończyków — Wuhu i Ankingem. Komunikat chiński donosi dalej o załamaniu się w prow. Szansi ofensywy japońskiej, prowadzonej tam już od przeszło miesiąca. Japończycy nacierali dwiema drogami: wzdłuż kolei Darung — Pudżou, oraz w kierunku Kaifeng — Pudżou. Duże nacierające grupy japońskie miały połączyć się w Pudżou i przerwąć komunikację pomiędzy Sian i Hankou, mającą dla Chińczyków pierwszorzędne znaczenie. Otóż ostatnio Chińczycy sami przeszli do natarcia we wspomnianych kierunkach, przy czym sukcesy japońskie z bieżącego miesiąca zostały unicestwione. Japończycy opuścili onegdaj najważniejszy punkt strategiczny.

ny — m. Juantsiuj i znajdują się w odwrocie. Oddziały chińskie docierają już do Tsiuunia, skąd Japończycy rozpoczęli swe natarcia. Na linii Datung — Pudżou oddziały chińskie otaczają Japończyków, którzy trzymają się na stacjach Wensi, Houma oraz Tsiujan. W ten sposób usunięte zostało chwilowo niebezpieczeństwo obejścia przez Japończyków całego frontu Hankou od strony północno-zachodniej.

Pawilon polski w Nowym Jorku najpiękniejszy na wystawie światowej

Sprawa ostatecznego zaprojektowania pawilonu polskiego na terenie wystawy światowej w Nowym Jorku została już ustalona. Forma architektoniczna, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców amerykańskich wśród 40 kilku nadesłanych już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybijają się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc. Środkiem pawilonu jest wielka wieża obronna, otoczona wodą, przez którą poprzez dwa mosty prowadzi wejście do sali honorowej. Woda dookoła baszty jest z dolu oświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń dookoła basenu. Po bokach kute kraty pozwalają na widok tych ukwieconych przestrzeni, otaczających basen z basztą pośrodku, przed którą stoi konny pomnik króla Jagielly.

Polska zgłosiła się jako 59 z kolei państwo. Kamień węgielny jednakże położono w dniu 5 lipca jako trzeciej z rzędu państwo, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo t. j. po Belgii. Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma Fuller et Comp. Specjalny punkt w umowie opiewa, że pierwszeństwo w poszczególnych pracach mają firmy polskie oraz robotnicy — Polacy. W ten sposób z gwarancją punktualnego i staranne go wykonania łączy się sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej. Polska na cele wystawy przeznaczyła tylko 3.500.000 zł., to też bardzo wiele efektów, jakie były przewidziane pierwotnie, muszą być obecnie zaniechane. Wielkość pawilonu na terenie 50.000 stóp kwadratowych wynosi razem z restauracją około 40.000 stóp t. zn. 4000 metrów kwadratowych. Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu. (r.).

Przedśmiertny list królowej do narodu rumuńskiego

BUKARESZT. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono wzruszający list przedśmiertny królowej Marii do narodu rumuńskiego. W liście tym zmarła królowa przypomina radości i smutki, jakie dzieliła ze swym narodem, który od najmłodszych lat, stanowiąc na ziemi rumuńskiej, szczerze ukochała. Dalej królowa w swym liście przedśmiertnym wyraża życzenia co do swego pogrzebu, a mianowicie, aby serce jej zostało pochowane w świątyni, wzniesionej przez nią w pałacu Balcicz na wybrzeżu Morza Czarnego, ciało zaś złożone ma być w katedrze Curtea Argeşu, u boku ukochanego małżonka królewskiego.

W dowody Marii ogłoszono testament, spisany przez nią 29 czerwca 1933 r. W testamencie tym król Karol został ustanowiony wykonawcą ostatniej woli królowej. Zamek Copaceni otrzymała księżniczka Elżbieta. Królowa Maria jugosłowiańska i księżę Mikołaj otrzymują zapisane części w gotówce. Księżniczka Ileana — arcyksiężna Habsburg po części prawa należnego jej spadku otrzymuje legat specjalny oraz zamek Brán.

Ferdynanda królowej Marii. Bizuterię królowej odziedziczyły w równych częściach córki. Poza tym zmarła królowa zapisała rentę dożywotnią siostrze swej Wiktorii, wielkiej księżnie rosyjskiej, w wysokości 120.000 franków francuskich. Pół miliona lei przeznaczyła zmarła królowa w testamencie na rzecz towarzystwa „Principele Mircea”, oraz szereg legatów pieniężnych na rzecz osób, stanowiących jej dom cywilny. W zakończeniu testamentu królowa Maria błogosławi króla Karola, prosząc Boga, aby mu pomógł w pracy nad spokojem i dobrobytem Rumunii.

W końcu listu królowa żegna się ze wszystkimi i przypomina narodowi rumuńskiemu, że miłowała go i teraz z ostatnimi technieniem błogosławi go. Jednocześnie z listem przedśmiertnym zmarłej królowej

Bogacz nie płacił podatków więc władze przejęły jego dobra

Właściciel dóbr pod Gnieznem baron H. Sprenger z Działoszy na, znany hodowca bydła, posiadający z górą 11.000 morgów ziemi, nie płacił od dłuższego czasu żadnych podatków państwowych, ani komunalnych.

Zaległości doszły obecnie do pół miliona zł. Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przejęcie gruntów p. Sprengera na pokrycie tych zaległości.

Tajemniczy strzał

Z Przemysła donoszą: Nieznany sprawca strzelił w Boracze przez okno do mieszkania F. Kamasa, raniąc ciężko jego żonę. Policja wszczęła śledztwo w sprawie zagadkowego zamachu, którego powodem były zapewne porachunki osobiste.

Tragiczny zbieg okoliczności

Na polach przy osadzie Działoszyn (pow. wieluński) rażona została piorunem mieszkanka tej osady, 33-letnia Bronisława Stefanek i padła trupem na miejscu. W tymże czasie w sąsiedniej wsi Trębaczew oddalonej o 3 kilometry od Działoszy zos-

tal rażony piorunem ojciec Stefanekowej, 55-letni Franciszek Stefanek, gdy był zajęty w polu przy żniwach. Stefanek odniósł ciężkie obrażenia cieleśne, istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. Porażonego przewieziono do szpitala.

Młodziacy bluźnierca

Sąd Okręgowy Poznański na sesji wyjazdowej w Chodzieży, skazał 13-letniego Edwarda Szęłagę z Chodzieży na umieszczenie w zakładzie wychowawczym za to, że publicznie w szkole po wszechnej wyszydzał religię katolicką i używał bluźnierczych wyrazów.

Skazany na śmierć morderca próbuje odebrać sobie życie

Zabójca restauratora z Nadwornej ś. p. Demiańczuka, skazany na karę śmierci, przebywa w więzieniu stanisławowskim. Zbrodniarz zachowuje się w sposób cyniczny i arogancki wobec straży więziennej, przysparzając jej wiele kłopotów.

Siedzi on w pojedynczej celi i przebywa pod stałą strażą, albowiem wszelkimi sposobami stara się odebrać sobie życie względnie spowodować ciężkie uszkodzenie ciała.

Pot znikł... Puder SUDORYN

POT:WON

KUPON NA BEZPŁATNA PORADĘ PRAWNĄ

Kalendarz dnia

30 LIPCA SOBOTA ... ufina m. Julity, Abdona Słowiański: Lubo...

KRONIKA HISTORYCZNA:

1848 Gen. Dembiński wodzem powstania na Węgrzech, mianow. przez Kossutha.

PRZYŚŁOWIA LUDOWE: W trzydziestym dniu kanikuła...

CIEKawe WIADOMOŚCI: Na powierzchni ziemi zabija się w ciągu godziny około 35.000 różnych zwierząt.

RADY PRAKTYCZNE: Pokój sypialny powinien być tak duży, aby na jedną osobę wypadło przynajmniej 30 m. sześciennych przestrzeni.

Paradnia życiowa Rolfa Nelsona

Posadzona. Sprawa zostanie wyjaśniona. Zaginione rzeczy się znajdują.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ — POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

Na małej wokandzie...

Zdun w opałach

(A. E.) Nie tylko ludzie bywają złośliwi i uparci. I nie tylko zwierzęta. Zdarzają się również takie piecy...

W zakonspirowanym mieszkaniu organizatorki policja wykryła tajny dom gry

Gracze rekrutowali się ze znanych sfer stolicy

Równoległe z energicznym likwidowaniem przez policję stołeczną rozsiadanych na całym terenie Warszawy domów rozpusty posuwa się naprzód niezmiernie wane trapienie potajemnych jaskiń hazardu.

I jeden i drugi z tych „interesów” są równe zabójcze dla obywateli. W zakonspirowanych lokalach ludzie tracą zdrowie, w potajemnych domach gry, przy wirującej kulce ruletki pozabawiają się, opętani demonom hazardu, ostatnich nie raz piętniędzy z kieszeni. Walka z nimi musi więc być nieubłagana.

„HAZARDOWA” ULICA

Od dłuższego już czasu władze policyjne alarmowane były przez wywiadowców, iż w okolicy placu Bankowego mieścił się gdzieś musi doskonale zakonspirowany dom gry.

SPRYTNE WYRACHOWANIE

Przedsiębiorca organizatorka Ryfka Wolder, zamieszkała w kamienicy Nr. 49 przy ulicy Elekoralnej, orientowała się do skonała, że właśnie na drodze założenia własnej rulety (rzecz prosta, dobre zakonspirowanej) łatwo będzie w nader szybkim przeciągu czasu dojść do majątku.

WIZYTA GRANATOWYCH CHŁOPCÓW

Puszczony w ruch „interesu” szybko się rozwijał. Klientów nie brakło, pieniądze płynęły szerokim strumieniem, rzadko też kiedy wydarzało się, aby gracz wyszedł z lokalu Wolderowej z większą sumą pieniędzy od tej, którą przyniósł ze sobą w portfelu.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 27 lipca 1938 r. odbyło się w P. K. O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

gdzie policja najmniej może się go spodziewać! Z tych właśnie przyczyn, że na ulicy Elekoralnej zdemaskowano już kilka podobnie interesujących „interesów”, Wolderowa postanawia również swój tajny dom gry. Wyrachowanie jej było proste i skąd policja będzie mogła przypuszczać, że w okolicy, gdzie tyle już jaskiń gry zamknięto, może znaleźć się jeszcze jedna?

WERBOWANIE KLIENTELI

Wykorzystując zdobyte doświadczenie, oraz słuchając rad Broma, Wolderowa szybko przystępuje do realizowania zamiarów. Małe przeróbki w mieszkaniu, zaopatrzenie w sprzęt, w trunki i zakaski, sprządzenie rulety i sztonów, zaangażowanie krupierów. Nie zajęło to dużo czasu.

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

Na widownię wkracza więc wspólnik Wolderowej, Brom. Odwiedzając dobrze znane sobie pomieszczenia, organizator szybko nawiązuje kontakt z graczami, zaznajamiając ich ze skomplikowaną procedurą dotarcia do lokalu.

WIZYTA GRANATOWYCH CHŁOPCÓW

Stara ta metoda opłacała się znakomicie i coraz więcej chętnych gromadziło się przy stole z wirującą kulka. Wierzący w ten sposób na budę się nie zda.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 27 lipca 1938 r. odbyło się w P. K. O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A. W premiiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkłady za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1938 r.

Likwidacja domu gry przysłała jednak zupełnie niespodziewanie i nieoczekiwanie. W ubiegły wtorek gra szła „na całego”. Przy stole zgromadziło się kilkanaście osób, piętrzyli się stopy sztonów i pieniądze, które powoli, lecz stale, zgarniali grabkami, umiejętnym ruchem, krupier. Mimo tego, iż jakoś nikomu nie udawało się wygrać, każdy z graczy nie tracił nadziei, iż może właśnie teraz odbije sobie przegraną. Kilku z „splukanych” doszczętnie gości otrzymało od właścicielki kilka złotych na powrotną drogę do domu i opuściło jaskinię gry.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

W pewnym momencie, gdy gra znajdowała się w kulminacyjnym napięciu, u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek. Zaniepokojona właścicielka udała się do przedpokoju, krusza jednak zupełnie niespodziewanie i nieoczekiwanie.

Na widownię wkracza więc wspólnik Wolderowej, Brom. Odwiedzając dobrze znane sobie pomieszczenia, organizator szybko nawiązuje kontakt z graczami, zaznajamiając ich ze skomplikowaną procedurą dotarcia do lokalu.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

W czasie legitymowania graczy okazało się, iż znajdują się pomiędzy nimi znani lekarze, adwokaci i przedsiębiorcy stołecy. Po opieczetowaniu lokalu pechowa organizatorka Wolderowa wraz z swym wspólnikiem Bromem przewiezieni zostali do aresztu.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

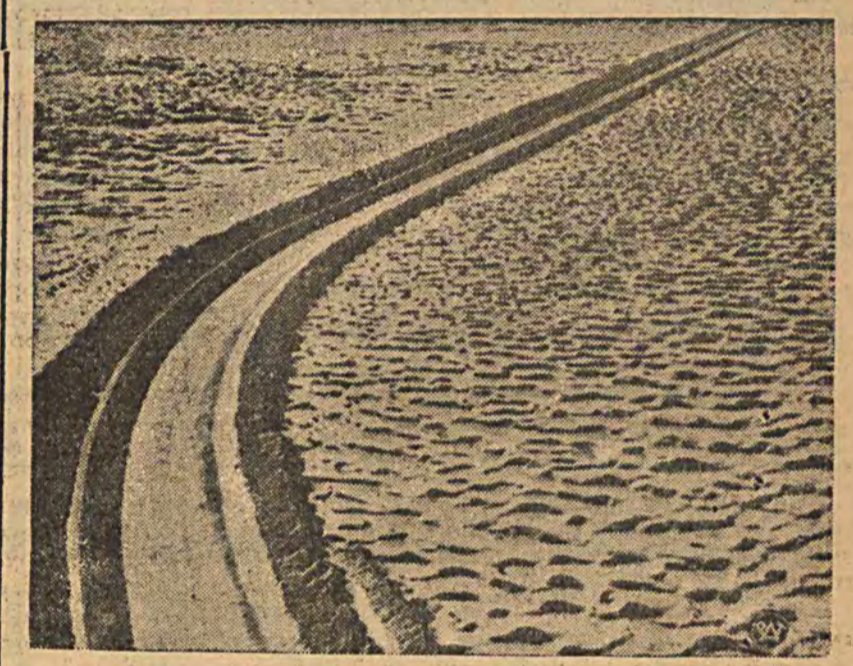
Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.

WERBOWANIE KLIENTELI

Właściciele wiedzieli dobrze, iż ujrzą ich tu znów nie zadługo. Gdy tylko uda się im uzyskać skądś trochę gotówki, nie chybnie zjawiają się tutaj znów. Tak bywało zawsze.



W Ameryce podjęte zostały roboty nad budową kanału, który zaczynając się będzie przy rzece Kolorado w pobliżu miejscowości Yuma w stanie Arizona i bieć będzie przez obszary pustynne w okolicach Kolorado do doliny Imperial, w Południowej Kalifornii.

Spędź wakacje na wsi! Ośrodki wczasów pracowniczych już czynne

Pierwsza fala letników załudniła już ośrodki wczasów pracowniczych, zorganizowanych staraniem Ligi Popierania Turystyki w 22 miejscowościach, na terenie województwa krakowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego i bielskiego. Wierze powitała ludzi z miasta z wielką radością, okazując im szczerą gościnność i starając się umilić pobyt uczestnikom akcji wczasowej.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Poradki zaprosił swego kuzyna. Uziębłą do siebie. On bura, nie zauważył jednak, że jest śledzony i że protego-
 Irany porozumiewa się stale telefonicznie z kimś. Uziębłą
 w chwili, gdy miał już opowiedzieć Uziębłą wszystko. Uziębłą
 siedział się w jego gabinecie dzwonek telefonu. Poradki zer-
 wał się z miejsca przerażony.

Również aspirant policji, Franciszek Uziębłą
 zerwał się przerażony z miejsca. Ze zmiany w twar-
 zy Poradkiego i z toku rozmowy, zrozumiał, że
 otrzymał jakąś straszną nowinę.

I w rzeczy samej, to co Poradki usłyszał było
 tak wstrząsające, że wyprowadziło go zupełnie z równowagi...
 Trafilo go to jak piorun...

— Pani Poradki — usłyszał jakiś męski głos.
 — Niech pan przyjdzie natychmiast do domu...
 — Pańska żona i dziećmi wydarzyło się nieszczęście...
 — Proszę natychmiast przyjechać...

Nawet człowiek o żelaznych nerwach straciłby
 panowanie nad sobą, gdyby usłyszał taką wiadomość. Poradki
 zblił się do drzwi, ale mimo to, iż w chwili tylko pierwszy odruch
 minął, przyłożył słuchawkę do ucha i zapytał:
 — Kiedy to się stało i gdzie?
 — Przed pańską bramą! Auto!... Pijany szofer
 wjechał autem na trotuar... Właśnie w chwili, gdy pańska
 żona i dzieci wychodzili... Zona pańska prosiła mnie, bym
 pana zawiadomił... Oto nadjechała karetka pogotowia...
 Wnoszą ich do domu...
 — Kto mówi? Kto tam? — zawołał zrozpaczo-
 ny Poradki.

— Tu mówi posterunkowy... — nieznamy
 wymienił nazwisko, którego Poradki nie usłyszał. Zna-
 prosiła, by pan natychmiast przyjechał...
 — Mój Boże! Mój Boże! Dziękuję panu...
 Odłożył słuchawkę, złapał kapelusz i w oczach ukazały się łzy:
 — Boże, za jakie przewinienia tak mnie każe-
 — Uspokój się Sewerynie! — współczuwał mu Uziębłą,
 żał mu było kuzyna, przykro do tego mu było, że nie spoj-
 gądał mu nawet w oczy. — Zapewne nic groźnego...
 Gdyby nic groźnego nie było, nie kazalaby tak żona do
 mnie dzwonić. Jak życie jest jednak ciężkie... Co
 będzie? Wyjeżdżasz prawda?... Nie zdą-

zylem ci opowiedzieć, może pojedziesz następnym pociągiem?
 — Niestety, Sewerynie, jest to zupełnie niemożliwe...
 Jadę służbowo. Może napiszesz mi o wszystkim? Podam ci mój adres!
 — Nie, nie, muszę o tym pomówić z tobą osobiście.
 Kiedy wracasz?
 — Nie zależy to ode mnie, Sewerynie. Może potrwa miesiąc, może więcej.
 — W każdym razie gdy tylko wrócisz, porozum się z mną... Tylko aby nie było zbyt późno... ciężko westchnął.

Jak oszalały wypadł Poradki z biura, wskoczył do taksówki, i kazał szoferowi czym prędzej jechać do domu...

Franciszek Uziębłą był mocno zakłopotany. Wiedział, że źle czyni, iż nie jedzie razem z Sewerynem, tym bardziej, że spotkało jego rodzinę takie nieszczęście...

Nie mógł jednak inaczej postąpić. Od załatwienia sprawy, którą mu powierzono zależy dalsza jego kariera. Musiał wywiązać się punktualnie ze wszystkiego: spojrzął na zegarek. Ma bardzo mało czasu. Musiał myśleć o sobie, o swej przyszłości. A jednak sprawa, o której rozpoczął mu opowiadać Poradki, wzbudziła go do głębi.

Poradki powiedział: „byłoby nie było za późno!” — Cóż to oznacza? Czy miał na myśli historię o swym przyjacielu, którą rozpoczął opowiadać, czy też mówił to w związku z nieszczęściem, jakie spotkało jego rodzinę?...

Uziębłą postanowił przed wyjazdem zadzwonić do domu Poradkiego, by dowiedzieć się, co się tam stało, ale tak się złożyło, że nie miał już czasu. A jeśli tam się naprawdę wydarzyło coś tragicznego? W takich wypadkach zawsze lepiej być dyskretnym...

Tymczasem Poradki przybył przed bramę swego domu. Nic nie zauważył na ulicy: wszystko było jak najbardziej spokojne. Spojrzął z trotuaru w górę, do okien swego domu, ale również nic nie zauważył. Szybko biegł schodami w górę, „posterunkowy” powiedział mu przecież, że dzieci zaniesiono do domu.

Oto jest już przy drzwiach. Przyłożył ucho do drzwi i nacisnął dzwonek.
 Po chwili służąca otworzyła mu drzwi, ale odskoczyła na bok przerażona, widząc wyraz jego twarzy.
 — Co się stało? — krzyknął — Gdzie są dzieci?
 — Kto taki? — zasłoniła Jasia dłońmi twarz, sądząc, że jej pan oszalał.
 — Pani? Dzieci? Co się stało?
 — Nic się nie stało! — odrzekła zdumiona Jasia — A cóż się miało stać?
 Jakże Poradki był zdumiony, gdy po wejściu do następnych pokoiów zauważył, iż naprawdę nic się nie wydarzyło. Wszystko było w najlepszym porządku... Pani Halina była zajęta jakąś szydełkową robotą, spojrzęła zdziwiona na męża, bowiem nigdy o tej porze nie wraca do domu... Dzieci bawiły się w swoim pokoju.
 — Co się stało, Sewku? — zapytała go łagodnie Halina — Jesteś taki przerażony...
 — Masz rację, przestraszyłem się czegoś...
 Ale na tym skończył: więcej nic nie opowiedział. Wszedł do gabinetu i namyślał się nad „kawalem”, jaki mu splatano...
 Ale kto to mógł uczynić i w jakim celu?
 Czyżby rozmyślnie przerwano mu w taki sposób rozmowę z Uziębłą?
 — A więc — zadrżał na samą myśl o tym — jestem strzeżony na każdym kroku, oto rozpoczęła się między nami walka na śmierć i życie. Hetman • Hetmański, a on jest na pewno „wodzem”, wie już o wszystkim.
 Usiłował zadzwonić do Uziębłą, ale już nigdzie go nie zastał. Ach, gdyby mi nie przerwano! — westchnął Poradki.
 Począł namyślać się nad tym, komu może teraz zaufać tę sprawę. Jasną rzeczą jest, że należy być jak najbardziej ostrożnym w działaniu, gdyż „wódz” czuwa...
 Gorączkowo szukał wyjścia z sytuacji...
 (Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Do przedziału pierwszej klasy, w którym siedział p. Brunet, wsiadła piękna kobieta. Wyglądała ona na Hiszpankę, a mowa była doskonale po francusku.

7.
 Po minie mojej towarzyszkę podróży siedzącej naprzeciwko mnie, poznałem, że musiała zasnąć w niewesołe rozmyślenia. W końcu wyjęła z torebki ma-
 notesy i porównywała długie szereg cyfr. Następnie rozwinęła gazetę i porównywała wiadomości z gazetą ze swymi ramkami. Czynność ta trwała dobre piętnaście minut.
 Zaczęło mnie już to mocno irytować.
 — Jaki może być zawód mej towarzyszkę podróży, którą zedł mi los? — pytałem siebie w duchu.
 Nie śmiałem jednak okazać swej ciekawości i pierwszy odezwał się do niej. Być może, że nie zamielibyśmy ze sobą słowa do Bajonny, gdyby w przedziale nie zrobiło się bardzo gorąco.
 — Czy nie miałby pan nic przeciwko otworzeniu okna? — zapytała nieznamą.
 — Również i mnie jest bardzo gorąco. — odparłem i otworzyłem okno.
 W ten sposób nawiązała się rozmowa. Po kilku chwilach rozmawialiśmy już ze sobą jak

postanowiłem uczynić wszystko co było w mej mocy, aby ustalić, jaki charakter posiada ta tajemnica.
 Ale jak zabrać się do dzieła? Przez umysł przelatywały mi różne plany, lecz żaden się nie nadawał. Nie mogłem wpaść na jakiś szczęśliwy pomysł i już kłamałem w duchu z niecierpliwością. Nagle z pomocą przyszedł mi przypadek... Po jakiejś godzinie kobieta podniosła się, aby udać się do toalety. Wzięła z sobą torebkę i zostawiła na ławeczce małą walizkę.
 Jak tylko usłyszałem, że drzwi toalety zamykają się za nią, skoczyłem do walizki. Nie była zamknięta na klucz, to też bez trudu ją otworzyłem.
 — I to wszystko — rzekłem do siebie półgłosem rozczarowany, gdy stwierdziłem, że w walizce leżą tylko gazety.
 Bardziej z obowiązku niż z ciekawości wzięłem do ręki pierwszą z brzegu gazetę i zacząłem ją przeglądać. Nie zauważyłem w niej nic specjalnego. Był to dziennik marsylski, nie donoszący o niczym szczególnym.
 Dopiero gdy składałem gazetę, zauważyłem na ostatniej stronie w dziale drobnych ogłoszeń jedno podkreślone niebieskim ołówkiem. Było ono następującej treści:
 „Oczekujemy Aleksandra w sobotę rano. Rita”.
 Nie mogłem dłużej przeprowadzać rewizji, ponieważ moja towarzyszkę podróży mogła ka-
 żej chwili wrócić i przyłapać mnie na tej czynności. Złożyłem więc gazetę do walizki i czekałem na jej przybycie.
 Gdy w końcu wróciła i zajęła swe miejsce, wyciągnąłem pierośnicę i zapytałem:

DINOL — DONT

— Czy nie będzie miała pani przeciwko temu, że zapalę?
 — Proszę, niech pan pali — odparła z uśmiechem.
 — A może i pani zapali?
 Przez chwilę wahała się, w końcu zgodziła się i wyciągnęła rękę po papierosa. Podałem jej również ognia i w milczeniu przypatrywałem się jej.
 Nieznajoma zaciągnęła się kilka razy i powoli powieki jej opadły, zasłaniając jej piękne czarne oczy. Po chwili moja towarzyszkę podróży opadła na ławkę, a jej regularny, głęboki oddech wskazywał, że zapadła w mocny sen.
 — A więc i tym razem moje niezawodne papierosy, mieszanka doskonałego tytoniu i środka nasennego, nie zawiodły! — stwierdziłem z zadowoleniem.
 Teraz należało szybko wzięść się do roboty, ponieważ środek nasenny działał tylko przez pół godziny. Ująłem jej małą walizkę, wbiegłem do toalety i zacząłem przeglądać po kolei wszystkie gazety. Każdy numer zawierał tajemnicze ogłoszenie, podkreślone niebieskim ołówkiem. Nie mogłem jednak domyśleć się ich istotnej treści. Były prawdopodobnie pisane szyfrem, którego klucz z pewnością znajdował się w jej małym notesiku oprawionym w skórę.
 Wbiegłem więc do przedziału po notes. Piękna nieznamą wydawała ciche jęki. Działanie narkotyku dobiegało do końca. Należało więc szybko zabrać się do dzieła.
 Zasłoniłem okno w przedzia-

ZĘBÓW

le, przetrucie zawartość jej torebki i wyciągnąłem z niej wreszcie notes. Nerwowo przetrucie jego kartki i wkrótce znalazłem to czego szukałem; znalazłem tam wskazówki tego charakteru:
 „Varna wyjeżdża w czwartek... Vega przyjeżdża w sobotę...” i t. p.
 Varna... Vega... Nazwy te wyjaśniały mi już wszystko. Były to bowiem statki, których portem macierzystym była Marsylia i które zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne.
 — Ach więc tak przedstawia się sprawa — mruknąłem pod nosem.
 Teraz już dla mnie wszystko było jasne. „Oczekujemy przybycia Aleksandra rano w sobotę” oznaczało „Oczekujemy Vegę w sobotę rano. „Aleksander” oznaczał „Vegę”, „Viktoria” — „Varnę” i tak dalej i tak dalej... Na ostatniej stronie notesu zauważyłem listę wydatków, które były wcale okazałe i listę imion, wśród których często powtarzało się imię „Poli”.
 — Teraz należy „zaopiekować się” tą miłą osobką — postanowiłem, nie posiadając się z radości.
 Nie ulegało bowiem dla mnie żadnej wątpliwości, że dzięki przypadkowi udało mi się zamaskować wyrefinowaną i niebezpieczną agentkę, która prawdopodobnie przez dłuższy czas grasowała bezkarnie w Marsylii.
 (Dalszy ciąg jutro).

